

JOLANTA KOSZTEYN  
PIOTR LENARTOWICZ SJ

## SCJENTYZM – POZYTYWY I NEGATYWY

Opublikowano w: *ZAGADNIENIA NAUKOZNAWSTWA*,  
Nr 2-3(144-145), 2000, pp. 275-283.

Termin „scjentyzm” traktujemy szeroko, jako swoistą tradycję filozofowania, zakorzenioną w starożytności. W czasach nowożytnych doktrynie scjentyzmu nadaje się niekiedy nazwę „fizykalizmu”, „pozytywizmu”, „naturalizmu”, „materializmu naukowego”<sup>1</sup>. Istotną, wspólną cechą tych „izmów” jest kult materii jako Absolutu oraz bezkompromisowa walka z kultami Boga.

**Doktryna z otwartą przyłbicą.** Scjentyzm działa na wielu ludzi – i to nie tylko tych przekonanych o istnieniu Stwórcy – jak przysłowiowa czerwona płachta na byka. Każda doktryna, która nie owija w bawełnę swoich tendencji poznawczych, tak właśnie działa. Owijanie w bawełnę sprawia, że trafia ona tylko do elity znawców bawełny. W wypadku scjentyzmu, zarówno wyraźnie sformułowany pozytywny program, jak i zawężenia perspektywy poznawczej oraz dalekosiężne skutki tych zawężeń, są oczywiste nawet dla ludzi nie posiadających przyrodniczego lub filozoficznego wykształcenia. Scjentyzm nie jest synonimem nauk przyrodniczych. Jest postawą filozoficzną, wypływającą z fascynacji osiągnięciami przyrodnozawstwa – jest „ukochaniem mądrości”, zdobytej poprzez głęboką i systematyczną obserwację Przyrody, Natury, Kosmosu. Poszczególne nauki przyrodnicze zajmują się wycinkami lub aspektami rzeczywistości.

Scjentyzm ma ambicję dokonania syntezy wyników tych badań i – w oparciu o nie – wyjaśnienia całej rzeczywistości. Dąży też do ujawnienia i napiętnowania wszelkich iluzji na ten temat.

Choć te tendencje wydają się bardzo pozytywne, to jednak scjentyzm nie cieszy się najlepszą sławą. W słownikach i encyklopediach filozoficznych, definicja scjentyzmu nierzadko rozpoczyna się od słów: „pejoratywny termin oznaczający ...”<sup>2</sup>.

Powodów, dla których scjentyzm wielu ludziom „źle się kojarzy” jest tak wiele, że nie sposób je omówić w krótkim artykule. Dlatego wskażemy jedynie na kilka poważnych – naszym zdaniem – ułomności tego nurtu. Nasze krytyczne uwagi nie zmie-

<sup>1</sup> T. Peters *Theology and science: Where are we?* „Zygon” 1996 vol. 31(2), s. 323-343

<sup>2</sup> S. Blackburn *Oksfordzki słownik filozoficzny*, Książka i Wiedza, Warszawa 1997; P. Noordhof *Scjentyzm*. w: *Encyklopedia filozofii*, pod red. T. Hondericha, Zysk i S-ka, Poznań 1999

rzają do zanegowania w czambuł wszystkich tendencji scjentyzmu. Wprost przeciwnie – mamy nadzieję, że nasz głos przyczyni się do usunięcia pewnych krzywdzących nieporozumień.

**Scjentyzm – forma wysublimowanego optymizmu poznawczego.** *Poza naukami przyrodniczymi – ich metodą i ich przedmiotem – nie istnieje naprawdę wartościowe, wiarygodne poznanie – głosi scjentyzm.* Stawia on człowieka dojrzałego wyżej niż dziecko a profesjonalistę wyżej niż laika. Dlatego scjentyzm nazwalibyśmy „wysublimowanym optymizmem poznawczym”. Taka postawa zawiera też – jak się nam zdaje – niedowierzenie wobec dyletanckich sądów powierzchownych filozofów. To są cechy pozytywne.

### **Scjentyzm jako teza o monolitycznym charakterze rzeczywistości**

Scjentyzm *a priori* przyjmuje jednolitość dynamiki (teza o przyczynowo-skutkowym charakterze wszystkich bez wyjątku dynamizmów, „monizm dynamiczny”) i substancjalną jedność rzeczywistości (teza monizmu materialistycznego).

*Teza A – głosząca przyczynowo-skutkowy charakter jakiegokolwiek rzeczywistej dynamiki*

Scjentyista podkreśla absolutną konieczność narzędzi – w tym narządów zmysłów – jako warunków poznania przyrodniczego.

Ten fakt – naszym zdaniem – nie podlega dyskusji. Zmysły i narzędzia techniczne kontaktują się z przedmiotem poznania przyrodniczego. To też nie budzi zastrzeżeń. Narzędzia są ukształtowane tak, aby ów kontakt był dostatecznie selektywny i subtelny. Ten kontakt, dodajmy, ma charakter dynamiki fizyczno-chemicznej. Jedyną fatalną konsekwencją tezy A jest utożsamienie dynamiki podmiotu z dynamiką narzędzia.

Z tego powodu dochodzi do polaryzacji stanowisk. Według scjentyzmu dynamika poznawania da się opisać i wyjaśnić jako proces fizyczno-chemiczny. *Stąd* wniosek, że proces poznania jest wyłącznie dynamiką przyczynowo-skutkową. Z takim wnioskiem trudno się zgodzić. Poznawanie nie jest powodowaniem skutków fizyczno-chemicznych, lecz zdobywaniem autentycznej, obiektywnej orientacji w przedmiocie. Orientacja umożliwi ewentualną selekcję dynamiki modyfikującej przedmiot, ale pierwotnie jest obserwacją a nie manipulacją.

Jeśli scjentyista twierdzi, że to przedmiot „odciska swoją rzeczywistość w podmiocie”, to i wtedy nie dochodzi do aktu poznania, lecz do wytworzenia „kopii” przedmiotu, która tak samo pozostaje poza obserwacją, jak i poprzednio sam przedmiot – kserokopiarka nie mnoży aktów poznawczych. Problem orientacji w kopii pozostaje taki sam, jak problem orientacji w oryginale.

Wbrew stanowisku scjentyzmu uważamy, że kontakt na styku narzędzia i przedmiotu nie jest poznawaniem, a jedynie warunkiem bardziej precyzyjnego, bardziej selektywnego poznawania. Dynamika poznawania ma swoje źródło nie w narzędziu lecz w *podmiocie* czyli w konkretnym przyrodniku. Natomiast włączona kamera TV lub lornetka ustawiona na statywie nie wykazują dynamiki poznawczej – mimo, że zachodzi w nich kontakt fizyczny, przyczynowo-skutkowy z jakimś przedmiotem. Tylko podmiot ma możliwość poznawania, pod warunkiem, że skonstruuje odpowiednie narzędzia typu zmysłu, urządzenia technicznego lub narzędzia intelektualnego (for-

malnego). Narzędzia techniczne, bądź intelektualne wymagają znacznie większego, niż w wypadku zmysłów, udziału podmiotu w interpretacji danych. Nowoczesne narzędzia przyrodznawstwa są owocem wiedzy. Wiedza zaś jest formą orientacji w rzeczywistości, a nie narzędziem. Orientacja może prowadzić do wynalazku narzędzia, ale znowu element podmiotowy ma tu fundamentalne znaczenie.

Podmiotowość nie tkwi ani w zmysłach, ani w instrumentarium technicznym, ale w osobie człowieka<sup>3</sup>. Tak zmysły, jak i sztuczne instrumentarium badawcze, są tylko częścią fenotypu niepodzielnej jednostki żywej, przy czym sztuczne instrumentarium Dawkins słusznie uznał za *extended phenotype* tej jednostki<sup>4</sup>.

Scjentyzm, przyjmując monopolistyczną tezę dynamizmu przyczynowo-skutkowego musi konsekwentnie wyżej stawiać dynamizmy mineralne niż dynamikę podmiotu (która jest jakoby *emergent* lub *secondary*). To, naszym zdaniem, jest powodem jego wysiłków aby „zobiektywizować” (czytaj: zredukować do oddziaływań przedmiotów, do skutków fizyczno-chemicznych, „odpodmiotować”) procesy poznawcze.

**Narzędzia a jedność metody.** Scjentyistyczne podkreślanie „jedności metody” może wynikać z oczywiście słusznego przekonania, że ten sam konkretny podmiot jest w stanie dotrzeć do dowolnej formy rzeczywistości. Ale podmiot to nie jest narzędzie. Żadne konkretne narzędzie nie może dotrzeć do dowolnej formy rzeczywistości. Jedność możliwości poznania tkwi w podmiocie a nie w narzędziach. Podmiot jest bytem wyposażającym się w różnorodne narzędzia.

Narzędzia, najwyżej cenione przez scjentyzm, to z jednej strony matematyka, a z drugiej urządzenia techniczne, zwłaszcza „nowoczesne” (termin bardzo względny), które w przekonaniu scjentyistów, oswobadzają wyniki badań przyrodniczych od balastu podmiotowości, „subiektywizmu”. Zmysły, elementarne i wrodzone wyposażenie poznawcze każdego człowieka mają jakoby mniejsze znaczenie. Taka hierarchia oceny wydaje się nam niesprawiedliwa.

Bezpodstawne mniemanie o fundamentalnym, źródłowym znaczeniu matematyki dla postępu nauk i wiedzy przyrodniczej pokutuje nie tylko w środowisku filozofów nauki ale i poglądach wielu przyrodników<sup>5</sup>.

**Subiektywność a podmiotowość.** Scjentyistyczna tendencja do eliminowania podmiotowości może wynikać – naszym zdaniem – z dwuznaczności terminów „podmiotowość”/”subiektywność”. „Subiektywność” czasami oznacza zdolność do poznawania rzeczywistości a czasami niezdolność do poznawania rzeczywistości.

*Zdolność poznawania.* Nauka jest zjawiskiem rodzącym się tylko w podmiocie, mającym źródło w podmiotowości. Wiedza przyrodnicza jest zjawiskiem podmiotowym *par excellence*. Mechanizm odruchu fizjologicznego, biologiczne lub techniczne sprzężenie zwrotne, zjawiska neurofizjologiczne, działanie typu akcja i reakcja

<sup>3</sup> J. J. Gibson *The ecological approach to visual perception*. Houghton Mifflin, Boston 1979, s. 238 in.

<sup>4</sup> R. Dawkins *The extended phenotype: the long reach of the gene*. Oxford UP, 1982

<sup>5</sup> A. Motycka *Po co filozofom nauki archetypy Junga*. w: J. Niżnik [red.] *Pogranicza epistemologii*. IFiS PAN, Warszawa 1992.

mogą być przedmiotem badań i odkryć naukowych, ale nie są ani źródłem dynamiki poznania świata ani rodzajem wiedzy przyrodniczej.

*Wolność poznawania.* Z drugiej strony trzeba uznać, że podmiot jest dynamiką w znacznej mierze swobodną w wyborze przedmiotu i w decyzjach związanych z tokiem badań. Swobodny jest też sposób i zakres komunikowania osiągnięć przy pomocy języka. Podporządkowanie swoich wyborów wstępnemu (choćby dziecinnemu) poczuciu rzeczywistości nie przestaje być suwerenne poprzez sam fakt podporządkowania. Uczony, który jest wierny odkrywającej się stopniowo przed jego oczami treści przedmiotu i który dobiera takie środki obserwacji, aby tę treść jak najwierniej odczytać, nie traci wcale swej wolności ani nie przestaje być podmiotem. Jego wiedza jest *sensu stricto* podmiotowa czyli subiektywna – bo inna wiedza nie istnieje. Może, ale nie musi być subiektywna w pejoratywnym znaczeniu, czyli wcale nie musi być arbitralna, dowolna, lekceważąca przedmiot. Subiektywność może, ale wcale nie musi oznaczać wykluczenia intersubiektywności.

*Jedność poznawania i wolności.* Termin „subiektywne” wyraża równocześnie możliwość dowolności (arbitralności) i możliwość rzetelnej orientacji w „stanie rzeczy”. Te dwie, sprzeczne *możliwości* są nierozłączne. W każdym procesie zdobywania orientacji, u każdego konkretnego przyrodnika zachodzi możliwość wprowadzania arbitralnych „dodatków” (*vide*: problem istnienia „kanałów” na Marsie, ekstrapolacji odruchów warunkowych Pawłowa, bądź struktur typu sprzężenia zwrotnego na całą sferę dynamiki intelektualnej) i *możliwość* zignorowania pewnych aspektów (*vide*: kontrowersja na temat istnienia ras biologicznych, lub kontrowersja na temat „poziomu sapientyzacji” neander-talczyków).

Samo narzędzie badawcze takich możliwości nie posiada. Ono ma, oczywiście, swoje ograniczenia. To podmiot (czytaj uczony) decyduje, czy owe ograniczenia zostaną uwzględnione czy zlekceważone, ujawnione czy przemilczane. *Mutatis mutandis* dotyczy to również używania lub nadużywania takich narzędzi, jakimi są różnorodne struktury matematyczne i logiczne.

#### *Teza B – głosząca ontyczną jedność rzeczywistości (monizm materialistyczny)*

Wspomniany wyżej optymizm poznawczy scjentyzmu jest w oczywistej opozycji wobec stanowiska traktującego pewne sfery rzeczywistości jako absolutnie, *de iure* niedostępne dla ludzkiego poznania. Scjentyzm jest więc nie do pogodzenia z podejściem pewnych teologów, którzy traktują przedmiot swego poznania jako rzeczywistość fundamentalnie niepoznawalną i czynią z tej niepoznawalności (tajemniczości) sztandar swojej profesji. Prawda rzekomo „przebywa w ciemności”, *credo quia absurdum*.

Agnostycyzm dopuszcza istnienie „rzeczywistości wymykającej się ujęciom poznawczym”. Łatwo pojąć dlaczego scjentysta takiego rozróżnienia nie może zaakceptować. I to jest pozytywna cecha scjentyzmu.

O ile u niektórych teologów agnostycyzm należy niejako do samej „natury zawodu”, o tyle w przyrodoznawstwie może się on przejawiać jako wyraz pewnej rezygnacji poznawczej, kapitulacji.

Oto słynny tekst DuBois-Reymonda:

„With respect to the riddle of the corporeal world the scientist has long been used to avowing, with manly resignation, that he simply does not know (*ignoramus*). In looking back over the victory-strewn way he has come, he is borne up by the quiet awareness that what he does not know today he can possibly know in the future and that perhaps one day he will. But with respect to the other riddles – what matter and force are and how they can think – the scientist must take his stand for once and for all on a truth much harder to acknowledge, namely that, here, he never will know (*ignorabimus*)”<sup>6</sup>.

Fundamentalny problem „materii i sił” z jednej strony a „świadomości” z drugiej, pozostał nierozwiązany do dziś, pomimo ogromnego postępu biologii typu analitycznego. Oto, czego student dowiaduje się dziś ze wstępu do podręcznika biologii:

„The aim of biology must ultimately be to explain the living world in terms of scientific principle, although appreciating that organisms behave in ways which often seem beyond the capabilities of their component parts. Certainly the consciousness of living organisms cannot be described in terms of chemistry and physics even though the neuro-physiologist can describe the working of the single neurone in physico-chemical terms. Consciousness may be the collective working of millions of neurones and their electrochemical states, but as yet we have no real concept of the chemical nature of thought and ideas. Nor do we understand completely how living organisms originated and evolved. /.../ Thus we are reduced to the position that we cannot define precisely what life is or whence it came. All that we can do is to describe the observable phenomena that distinguish living matter from non-living matter”<sup>7</sup>.

Innym przejawem bezsilności poznawczej jest kryzys nowoczesnej filozofii w ogóle a filozofii nauki w szczególności. Jackson ubolewając nad postmodernizmem równocześnie ukazuje jak głęboko sięgają jego korzenie i jak kolejne etapy historii filozofii nowożytnej nieuchronnie prowadziły do postmodernistycznej anarchii<sup>8</sup>. Wojciech Sady nie stawia takiej kropki nad „i”, ale ta kropka i tak jest oczywista<sup>9</sup>. Jak rozstrzygnąć, czy brak pozytywnych rezultatów wynika z braku czasu (dajcie mi więcej czasu a skonstruuję *perpetuum mobile*), z „niepoznawalności przedmiotu”, czy z błędów metody? Czy nie należałoby przyjrzeć się fundamentalnym założeniom metody scjentyzmu? A takim fundamentalnym założeniem jest teza monizmu bytowego i dynamicznego.

W naszym przekonaniu teza (a) o wewnętrznej jedności (monizm) tego, co rzeczywiste *sensu lato* (a więc sfery fizycznej, biologicznej, sfery podmiotowej ludzkiej i ewentualnie nadludzkiej) powinna być odróżniona od tezy (b) o absolutnej poznawalności tego, co rzeczywiste *sensu stricto* (samej rzeczywistości, niezależnej od pro-

<sup>6</sup> E. DuBois-Reymond *Ueber die Grenzen des Naturerkennens*. Leipzig 1872, s. 50; cyt za T. S. Hall: *Ideas of life and matter*. The University of Chicago Press 1969, Chicago – podkr. JK i PL.

<sup>7</sup> N. P. O. Green, G.W. Stout, D. J. Taylor *Biological Science 1&2*, Cambridge UP 1996 – podkr. JK i PL.

<sup>8</sup> F. L. Jackson *Post-modernism and the recovery of the philosophical tradition*. Animus 1996, vol. 1

<sup>9</sup> W. Sady *Spór o racjonalność naukową – od Poincarégo do Laudana*. Wrocław 2000 Wyd. Funna.

cesu jej poznawania). Teza monizmu jest znacznie „mocniejsza”, bardziej restryktywna niż teza o poznawalności.

Pozornie scjentyzm głosi jedynie tezę o absolutnej poznawalności. Ale „absolutna poznawalność” jest przez scjentyistów rozumiana wyłącznie jako możliwość wzajemnego oddziaływania dwóch ciał materialnych (monizm dynamiczny). Proces poznawczy jest utożsamiany albo z wpływem „podmiotu” na przedmiot, albo z wpływem przedmiotu na „podmiot”. W obu wypadkach zachodzi dynamika sprzeczna z procesem zdobywania orientacji w przedmiocie. Monizm scjentyzmu prowadzi, w nieunikniony sposób, do negacji prawdziwego poznania.

Z drugiej strony atak scjentyzmu na „nadprzyrodzoność” dowodzi – pośrednio – że „harmonia rzeczywistości i iluzji” nie ma dlań sensu. I to jest bardzo pozytywne. W tym kontekście pozostają do rozważenia jeszcze inne przeciwstawienia.

Czy prawda i kłamstwo, śmierć i życie, zdrowie i choroba, sprawiedliwość i krzywda, dobro i zło mają być kiedyś ujęte w harmonijną jedność? Czy nie ma drogi ucieczki z objęć alternatywy „monistyczna jedność sprzeczności” lub „tajemnica”? Czy tego rodzaju fatalna pułapka nie powinna skłonić do zastanowienia się jeszcze raz nad hipotezą pluralizmu bytowego?

Pluralizm bytowy nie jest zamachem na precyzję, interkomunikatywność, racjonalność procedur przyrodznawstwa. Postęp wiedzy przyrodniczej umożliwia na przykład znacznie precyzyjniejsze rozróżnianie dynamizmów materii martwej od dyskretnych śladów dynamiki paleobiologicznej. Podobnie ma się rzecz z rozpoznawaniem śladów dynamiki *Homo sapiens anticus*. Analogicznie scjentyzm nie wyklucza możliwości rozpoznania śladów inteligencji pozaziemskiej, lub śladów naszej racjonalności przez inteligencje ekstragalaktyczne.

### Scjentyzm jako naturalizm ograniczony

Termin „naturalizm” wyraża – naszym zdaniem – co najmniej dwie różne treści. Z jednej strony odnosi się do „prawidłowości” (naturalne vs. nienaturalne, sztuczne, arbitralne), a z drugiej do możliwości istnienia różnych „natur”, hierarchicznie podporządkowanych (naturalne vs. nadnaturalne). W ramach tej drugiej możliwości istnieją dwie opcje – podporządkowanie od dołu w górę (emergentyzm) lub podporządkowanie od góry w dół (nazwijmy tę opcję „interwencjonizmem”). Nikt nie będzie przeczył, że np. powstawanie kryształów, stożków wulkanicznych, systemów niżowych i wyżowych w atmosferze, systemów planetarnych itp. jest dobrą ilustracją procesów emergencji. Czy da się zilustrować opcję interwencjonizmu?

**Opis – rekonstrukcja genezy – hipoteza jedności „ogranicznika”.** Malowidło „czterech turów” w jednej z sal groty Lascaux może być *opisane* w kategoriach monizmu materialistycznego. W takim opisie niczego nie będzie brakowało – nawet teoretycznej *rekonstrukcji* procesów *koniecznych* do powstania tego malowidła. Dynamika tych hipotetycznych procesów (gromadzenia barwnych substancji, selektywnej obserwacji turów, selekcji form plastycznych skrótowo wyrażających ich kształty, doboru skali malowidła itd.) nie „kreowała” niczego nowego w materii świata. Te procesy tylko selektywnie *ograniczały* dynamikę mineralną.

Malowidła w Lascaux mogą być odczytane jako wyraz jedności, niepodzielności *czynnika ograniczającego*. Wymaga to wcześniejszego dostrzeżenia, na poziomie opi-

su – że owe selektywne ograniczenia – choć bardzo niejednorodne – były „*niechaotyczne*”, *skorelowane*, *podporządkowane*, w jakimś sensie *zintegrowane*. Konkurencyjna hipoteza przypadkowego powstania malowideł proponuje nieskorelowany, luźny zespół dynamizmów ograniczających, który wystarcza do powstania kolorowych zacieków na skale. Artysta nie jest do tego konieczny. Jednak scjentyzm nie rezygnuje z hipotezy artysty na korzyść hipotezy zacieków. Hipoteza Artysty (interwencjonizm) prowadzi do uznania dynamicznej a pośrednio i ontycznej różnicy pomiędzy materią i energią mineralną absolutnie konieczną do powstania malowidła z jednej strony, a równie koniecznym Artystą-Ogranicznikiem z drugiej.

Redukcja monistyczna – gdyby ją przedwcześnie zastosować – polegałaby bądź na mentalnym przemilczeniu tych korelacji, które dadzą się dostrzec w układzie barwnych plam malowidła (negacja całości w opisie), bądź na stwierdzeniu, że ograniczniki nieselektywne (czyli dynamizmy materii mineralnej) w zadawalający sposób wyjaśniają genezę tych plam (negacja całości w genezie). Niektórzy scjentyści powoływaliby się – być może – na nie poznane jeszcze „prawo”, które w przyszłości zadawalająco wytłumaczy genezę malowidła turów – bez wprowadzania hipotezy Artysty.

Trzeba jednak pamiętać, że i hipoteza Artysty podlega zwykle w scjentyzmie redukcji monistycznej – tyle, że dopiero w późniejszej fazie. Artysta zostaje „zanalizowany” i dzięki analizie okazuje się, że jest on – podobnie jak samo malowidło turów – zbiorem naturalnych struktur chemicznych i zbiorem elementarnych dynamizmów mineralnych. Podobnie jak w wypadku „czterech turów” dochodzi do drobiazgowego ustalenia ograniczeń koniecznych do powstania i do działania Artysty. W porównaniu z „czterema turami”, geneza Artysty będzie oczywiście wymagała znacznie bardziej złożonego zespołu ograniczeń. Integracja tego zespołu też będzie znacznie bardziej oczywista. O ile w wypadku genezy „czterech turów” scjentyista dopuści możliwość istnienia osobnika *Homo sapiens*, to w wypadku genezy Artysty analogiczna hipoteza jest obecnie uznawana za naukowo niedopuszczalną.

To właśnie mamy na myśli mówiąc o niekonsekwencji scjentyzmu monistycznego.

Rekonstrukcja pluralistyczna, w wypadku „czterech turów”, początkowo zachodzi tak samo jak redukcja scjentyistyczna. Gdy – w obu wypadkach – dojdzie do uznania istnienia Artysty, procesy spekulacji rozchodzą się. Pluralizm stosuje tę samą strategię, co poprzednio. Redukcjonizm monistyczny natomiast wycofuje się, kwestionując wiarygodność metody, którą stosował do półmetka. W ten sposób pluralizm wykrywa nowe formy istnienia (różnorodność substancji, dusz ... istnienie Stwórcy), zaś monizm traktuje te odkrycia jako iluzję, jako błąd metody.

**Monistyczna a pluralistyczna koncepcja rzeczywistości.** W naszym przekonaniu optymizm poznawczy scjentyzmu w jakiś paradoksalny sposób skojarzył się z tendencją redukcjonistyczną, która *de facto* jest formą regresu poznawczego. Scjentyzm – rzecz zastanawiająca – spłaszcza analizę oczywistej wymowy danych empirycznych i nakłada aprioryczny kaganiec wysiłkom umysłu poszukującym racjonalnych i proporcjonalnych przyczyn.

<sup>10</sup>A. Urbanek *Emergentyzm*. w: Z. Cackowski [red.] *Filozofia a nauka*. Ossolineum, Wrocław 1987.

Tabela I stara się ukazać rolę terminów „redukcji” i „emergencji”<sup>10</sup> oraz „rekonstrukcji i „interwencji”. Pozwala też – jak sądzimy – lepiej zaznaczyć geografie przepaści pomiędzy monizmem ontycznym, preferowanym przez scjentyistów, a pluralizmem ontycznym, którego nieuniknioną konsekwencją jest kreacjonizm filozoficzny.

Tabela składa się z trzech poziomów. Poziom środkowy (IB) to uproszczony schemat różnorodnych przedmiotów badanych przez poszczególne dyscypliny przyrodoznawstwa.

Na poziomie górnym (IA) przedstawiono różne, mniej, lub bardziej radykalne formy redukcjonizmu monistycznego (naturalizm I, II ...). W formie I szanuje on odrębność empirii fizycznej, biologicznej i antropologicznej. Sfera teologiczna, odwołująca się do „cudownych znaków” jest tu uznana za iluzję, którą da się zredukować do gry pewnych dynamizmów psychologicznych człowieka. Następne formy naturalizmu (II, III i IV) dokonują podobnych redukcji w coraz większym zakresie.

**Tab. I A – KONCEPCJA RZECZYWISTOŚCI W SCJENTYZMIE**

Naturalizm w sensie I	?	auto eksplanacja	auto eksplanacja	auto eksplanacja	redukcja
Naturalizm w sensie II	?	auto eksplanacja	auto eksplanacja	redukcja emergencja	
Naturalizm w sensie III	?	auto eksplanacja	redukcja emergencja		
Naturalizm w sensie IV	?	emergencja			

Poszczególne kolumny odnoszą się do kolumn tab. I B

**Tab. I B – BAZA EMPIRYCZNA DLA MONIZMU I PLURALIZMU**

Zróżła wiedzy	matematyka	empiria fizyczna	empiria biologiczna	empiria antropologiczna	objawienia, cuda i prorocтва
Pojęcia i substancje	idee matematyczne	minerały, ciała astronomiczne	organizmy żywe oprócz człowieka	człowiek jako twórca kultury	inteligencje pozamaterialne

**Tab. I C – KONCEPCJA RZECZYWISTOŚCI W PLURALIZMIE**

	↑ interwencja rekonstrukcja ↓	↑ interwencja rekonstrukcja ↓	↑ interwencja rekonstrukcja ↓	↑ interwencja rekonstrukcja ↓
narzędzia mentalno-symboliczne	kreacjonizm oparty na fizyce i astronomii	kreacjonizm oparty na biologii	kreacjonizm oparty na antropologii	tajemnice nadprzyrodzone <i>sensu stricto</i>

Poszczególne kolumny odnoszą się do kolumn tab. I B



Element redukcji jest w każdym z tych wypadków połączony z koncepcją „emergencji”, która – naszym zdaniem – tylko pozornie wyjaśnia genezę tych poziomów empirii, które w ostatecznym rozrachunku ulegają redukcji.

Na najniższym poziomie tabeli (I C) przedstawiono interwencjonistyczną interpretację wiedzy o rzeczywistości. Jej punktem wyjścia jest empiria, którą przedstawia tabela I B – a więc ta sama, do której odwołuje się scjentyzm. Różnica polega na tym, że miejsce redukcji zajmuje rekonstrukcja ujawniająca całościowość pewnych ograniczeń, w ramach *niektórych* przedmiotów. Miejsce emergencji – w przypadku tych prawdziwych całości – zajmuje hipoteza interwencji. Podobnie jak pojęcie natury u scjentyistów bywa pojmowane różnie szeroko, tak i pojęcie interwencji bywa u kreacjonistów pojmowane szerzej, lub wężej. Przykładem są stanowiska, które do pewnego poziomu przyjmują redukcjonizm i emergentyzm scjentyistyczny a od pewnego poziomu, np. w kwestii genezy człowieka przechodzą na stronę kreacjonizmu, postulując interwencję Stwórcy.

Redukcja monistyczna scjentyzmu zamazuje wyłaniający się obraz bogactwa form istnienia. Jeśli u źródeł scjentyzmu było słuszne pragnienie, by ocalić poczucie rzeczywistość przed iluzjami, to w praktyce scjentyzmu poczucie rzeczywistości jest – niestety – sprowadzane często do iluzji. Przytoczmy fragment pamiętników ministra oświaty (1832-1837) w rządzie Francji, Franciszka Guizota (1787-1874), opisujący rozmowę z Augustem Comte'm (w roku 1832):

*„Comte chciał, abym dla niego ufundował w Collège de France katedrę historii nauk matematycznych i przyrodniczych. Ażeby przekonać mnie o konieczności takiej katedry, wyłożył mi ciężkim, zagmatwanym językiem swoje poglądy na istotę człowieka, na społeczeństwo, cywilizację, religję, filozofję i historję. Był to człowiek prosty, prawy, z głębokimi przekonaniem, żyjący tylko dla swoich idei, na pozór skromny, w gruncie rzeczy pełen ogromnej pychy. /.../ Kiedy do mnie mówił, ledwie mogłem się wstrzymać od wypowiedzenia, że dziwi mnie to bardzo, iż człowiek tak utalentowany jak on, tak dalece się zaślepił że nawet nie pojmuje natury i doniosłości pytań i przedmiotów, o których rozprawia, i że przy swoim charakterze tak bezinteresownym, nie dostrzegł głębokiej niemoralności pomysłów z jakimi występuje. Ale taka to już jest natura matematycznego materjalizmu. Nawet nie wdawałem się z nim w dyskusję. Jego otwartość, jego poświęcenie się i zaślepienie, budziły we mnie smutny szacunek, który się zamyka w milczeniu”<sup>11</sup>.*

**Granice generalizacji.** Historyk będzie precyzyjnie rozgraniczał pomiędzy „pozytywizmem”, „scjentyzmem”, „empiryzmem” ... itd. Jednak dla obserwatora przyrody najbardziej uderzającą i *wspólną* cechą tego typu postaw jest *nieodpowiedzialna i apodyktyczna tendencja do niebotycznych generalizacji*. „W naukach ścisłych pojęcie przyczyny stało się zbyt sztywne”, „wszystko w przyrodzie jest statystyczne”, „organizmy żywe to kryształki aperiodyczne”, „to, czego nie da się wyrazić wzorem matematycznym jest drugorzędne”, „DNA zawiera w sobie instrukcję decydującą o najdrobniejszych szczegółach naszej dynamiki w zmiennym środowisku” – oto przykłady bezpodstawnych uogólnień, które krążą w środowisku autorytetów przyrodoznawstwa i co gorsza są – jako „naukowe” – popularyzowane wśród „małuczki”.

<sup>11</sup> *Mémoires pour servir à l'histoire de mon temps*. 1858-1860, t. III, s. 126-127. Cyt. za J. Nowodworski: *Pozytywizm*. w: *Encyklopedia kościelna ...*, pod red. M. Nowodworskiego, Warszawa 1896, druk. F. Czerwińskiego.

**Granice samowyjaśnialności.** W opozycji pomiędzy scjentyzmem a filozofią pluralizmu bytowego centrum sporu stanowi kwestia prawdziwej czy tylko rzekomej, pełnej czy tylko częściowej samowyjaśnialności przedmiotów badań nauk przyrodniczych. Spór toczy się o to, co się *nie da*, a co się *da* wyczytać ze zjawisk, dynamizmów, prawidłowości opisanych lub zrekonstruowanych przez *nauki przyrodnicze*. Przykładowo, można zadać pytanie, czy scjentyistyczna teza o spontanicznej emergencji różnorodnych form życia biologicznego jest lepiej i bardziej obiektywnie zweryfikowana, niż „interwencjonistyczna” teza anglikańskiego biskupa Williama Paley'a (1743-1805), powołującego się na budowę oka i rekonstrukcję procesu powstawania zegarka.